Magiczny Kraków

NH Kwadrat

2019-06-28

Bulwar[t] znów zapachnie świeżością i sztuką.

Ryszard Kozik

Dziś Łaźnia Nowa i Bulwar[t] Sztuki, bo nie da się inaczej. Na wakacyjne wydarzenia nad Zalewem Nowohuckim się czeka niecierpliwie, informacji o nich się wypatruje, a potem bierze się w nich udział. I to wcale nie dlatego, że wypada (choć wypada oczywiście). Dlatego, że wszystko tam dzieje się naturalnie, bez napinania się, silenia na wielką sztukę (która oczywiście też jest).

Organizatorzy używają określenia „strefa spotkań mieszkańców, artystów oraz wszystkich, którzy lubią łączyć słoneczne leniuchowanie z odrobiną higieny myślenia” i taka definicja bardzo mi odpowiada. To miejsce ma swoją – spacerowo-refleksyjną – atmosferę i twórcy Bulwar[t]u nie próbują jej zmieniać. Wychodzą w plener ze spektaklami, filmami, koncertami, potańcówkami i mnóstwem warsztatów. Po prostu są wśród spacerujących, jeżdżących na rolkach, biegających, opalających się.

Możesz przystanąć na chwilę i pobiec dalej albo przysiąść na dłużej. Włączyć się do wspólnego robienia czegoś z niczego albo zatańczyć i poćwiczyć z seniorami na siłowni. Porozmawiać lub pomilczeć i posłuchać innych.

Filozofia tego dwumiesięcznego festiwalu kulturalnego (bo tym w rzeczywistości jest Bulwar[t] Sztuki) jest naturalną kontynuacją myślenia o społecznej funkcji teatru, z jaką przyjechali przed 15 laty do Nowej Huty Małgorzata i Bartosz Szydłowscy. Przenosząc Łaźnię Nową z Kazimierza do Huty zdawali sobie sprawę, jak wielkie wyzwanie przed nimi. Wiedzieli, że tego teatru nie da się robić obok mieszkańców, ani tym bardziej wbrew nim. Że trzeba robić go z nimi i dla nich, i że – wbrew pozorom – wcale nie musi to oznaczać rezygnacji z artystycznych ambicji.

Sąsiedzi, którzy z początku byli bardzo nieufni, dziś raczej nie wyobrażają sobie lepszego wykorzystania dawnych warsztatów mechanicznych. Korzystałem z nich i ja, jako uczeń sąsiadującego z nimi nowohuckiego „elektryka”, choć do dziś zachodzę w głowę, do czego miała mi się przydać umiejętność obsługi tokarek, wiertarek i frezarek. Kiedy po latach wędrowałem z Bartoszem po budynku, który był już wtedy siedzibą teatru ale czekał jeszcze na remont, weszliśmy też do dawnej hali, w której unosił się jeszcze bardzo charakterystyczny zapach „mleczka” do chłodzenia obrabiarek.

Dziś Łaźnia Nowa pachnie świeżością i sztuką, rzecz jasna. Przez dwa wakacyjne miesiące pachniało nimi będzie też nad Zalewem Nowohuckim. Wpadnijcie, zatrzymajcie się na chwilę, spotkajcie. Dla przyjemności i bez zobowiązań. Lekko, wakacyjnie i relaksująco. Inspirująco. I podwójnie jubileuszowo. 70 lat Nowej Huty i 15 lat Łaźni w Hucie – to miłe preteksty do twórczej zabawy i wypoczynku.

Ryszard Kozik – z urodzenia, zamieszkania i miejsca pracy nowohucianin, były dziennikarz „Gazety Wyborczej”, pracownik Muzeum Krakowa.